

Stanisław Zabłocki

Notatki na marginesie kasacji

Palestra 41/3-4(471-472), 197-204

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Notatki na marginesie kasacji

Stanisław Zabłocki

Przed laty ukazywały się na łamach „Palestry” miscellanea karno-procesowe, pióra ś.p. nieodżałowanego mec. Romana Łyczwyka. W krótkiej formie sygnalizował On w nich ważkie często problemy. Pamiętam, iż niejedno zagadnienie „zamarkowane” przez mec. Łyczwyka stawało się następnie przedmiotem bardziej już szczegółowych analiz innych Autorów. Myślę, że warto formę takich wypowiedzi kontynuować, w szczególności w sytuacji, gdy – w związku z wprowadzeniem instytucji kasacji – postępowanie kasacyjne rodzi wciąż nowe problemy i nasuwa kolejne wątpliwości interpretacyjne. Ponieważ tytuł poprzedniej rubryki powinien być, jak sądzę, na zawsze już związany z nazwiskiem jej znakomitego Autora, uwagom swoim nadałem tytuł „Notatki na marginesie kasacji”. W niektórych przypadkach notatki te kończyć będzie znak zapytania, w niektórych zaś stawiać będę przystawiającą „kropkę nad i”. Nie oznacza to, rzecz jasna, abym nie widział potrzeby pogłębiania zagadnienia i w tych sprawach, w których propozycje rozwiązań rysują się – według mnie – w sposób dość oczywisty. Siłą rzeczy proponowana forma wypowiedzi będzie wręcz zapraszać do dyskusji i uwag polemicznych. Sądzę, że takie dyskusje „okołokasacyjne” są nam bardzo potrzebne.

Na początek trzy problemy różnej wagi i różnej skali trudności. Rozpocznę od zagadnienia, które – według mnie – jest najbardziej skomplikowane.

Obrońca, czy sędzia?

Wiadomo, jak powinien zachować się rzetelny i odpowiedzialny adwokat, pełniący funkcję obrońcy z wyboru, gdy po dokładnym przeanalizowaniu akt sprawy dojdzie do wniosku, iż brak jest w niej jakichkolwiek podstaw do skonstruowania zasadnego (a zatem skutecznego) zarzutu o charakterze kasacyjnym. Otóż nie napotkałem wypowiedzi, że wbrew własnemu przekonaniu i swej wiedzy fachowej powinien on jednakże starać się skonstruować „jakikolwiek” zarzut, noszący charakter kasacyjny. Przeciwnie, powszechnie uważa się, że obrońca taki nie tylko może, ale wręcz powinien wypowiedzieć pełnomocnictwo, informując szczerze klienta, że nie podejmuje się

opracowania skargi kasacyjnej. Tego wymaga powaga sądu. Tego wymaga też elementarna uczciwość wobec mocodawcy i dobrze pojęty interes tego mocodawcy. Nie można wszak, wbrew własnemu przekonaniu, narażać go na zbędne koszty związane z rozpoznawaniem sprawy przez instancję kasacyjną, czy choćby tylko zasiewać w jego umyśle złudną nadzieję na wzruszenie w trybie nadzwyczajnym prawidłowego, prawomocnego wyroku. Czy jednakże również i obrońca wyznaczony z urzędu w celu sporządzenia i podpisania kasacji może odmówić dokonania tej czynności? Osobiście jestem przekonany, że tak, ale praktyka sądów bywa w tej mierze niejednolita.

Prześledźmy autentyczny przykład (sprawa V KKN 218/96). Wyznaczony z urzędu obrońca po przestudiowaniu akt sprawy złożył wniosek o zwolnienie go od nałożonego nań obowiązku, stwierdzając „...po zapoznaniu się z wyrokami sądów obu instancji oraz z aktami sprawy nie mogę dostrzec podstaw, o których mowa w art. 463a k.p.k.” Jednocześnie poprosił o wyznaczenie innego obrońcy wywodząc, że „...Mając na uwadze rygory ustawowe z jednej strony oraz potrzebę ochrony dóbr procesowych oskarżonego wskazane jest, aby również inny adwokat sprawdził, czy istnieją podstawy kasacyjne. Wiedza moja zawodowa okazuje się niewystarczająca, aby wbrew przekonaniu formułować zarzuty uchybień obrazy prawa przez Sądy obu instancji, których to uchybień rażącego naruszenia prawa nie jestem w stanie dostrzec”. Reakcją przewodniczącej wydziału sądu odwoławczego było pismo do tegoż obrońcy, w którym „przygrozono”, że jeśli skargi kasacyjnej nie sporządzi, to sąd zawiadomi radę adwokacką, aby ta wszczęła postępowanie dyscyplinarne. Adwokat „spasował” i wniósł skargę kasacyjną, która była – trzeba to przyznać – starannie sporządzona. Cóż z tego, skoro wobec oczywistej prawidłowości wyroku sądu odwoławczego (i poprzedzającego go wyroku pierwszoinstancyjnego) kasacja ta została „z hukiem” oddalona, a skazany – dotąd tymczasowo zwolniony od opłaty kasacyjnej – obciążony został zarówno tą opłatą, jak i kosztami postępowania kasacyjnego. Dodatkowego smaczku dodaje sprawie to (choć nie może wpływać w żadnej mierze na kształtowanie poglądu o ogólnym charakterze), iż owym „przymuszonym” obrońcą był, figurujący na liście adwokatów, profesor prawa, doskonały znawca procedury karnej.

Zastanówmy się przez chwilę nad tym, jakie racje miałyby przemawiać za tym, że oto jeden sąd „zmusza” obrońcę do sporządzenia skargi kasacyjnej, którą sąd kasacyjny zmuszony jest z kolei uznać już nie tylko za niezasadną (art. 473 k.p.k.), ale np. za wręcz oczywiście bezzasadną (art. 467 § 5 k.p.k.). I to nie dlatego, iżby obrońca nie dopełnił należytej miary staranności, ale po prostu dlatego, że w danej sprawie istotnie nie sposób skonstruować sensownego zarzutu kasacyjnego.

W tej mierze najczęściej wytaczany jest argument, że adwokat nie może sam zdecydować o bezzasadności kasacji, wchodząc w ten sposób w kompetencje sądu. Jest to, niewątpliwie, myśl zasługująca na baczne rozważenie. Czy jednakże na etapie postępowania nadzwyczajnego nie nasuwa ona żadnych wątpliwości?

Po pierwsze, jakoś nigdy nie używano tego argumentu właśnie w sytuacji, gdy brak jest przesłanek do ustanowienia obrońcy z urzędu, a zatem to skazany zmuszony jest do ewentualnego zapewnienia tego, że kasacja wniesiona zostanie przez obrońcę z wyboru. Czyż jeden, a nawet drugi, czy trzeci z adwokatów, którym skazany – nieprzekonany opinią pierwszego „odmawiającego” – udziela pełnomocnictwa do obrony w sprawie kasacyjnej, znajduje się w sytuacji odmiennej od obrońcy wyznaczonego z urzędu? Przecież istotą obrony z urzędu jest zapewnienie skazanemu obrony spełnianej w warunkach nie gorszych (ale i nie lepszych!) niż obrona z wyboru. Gdybyśmy zaś stwierdzili, iż obrońca wyznaczony z urzędu ma bezwzględny obowiązek wniesienia kasacji, jeśli życzy sobie tego skazany, usytuowalibyśmy skazanego posiadającego takiego obrońcę w pozycji – o paradoksie! – uprzywilejowanej wobec sytuacji skazanego, któremu nie ustanowiono obrońcy z urzędu, albowiem brak było po temu ustawowych przesłanek. Odmienne stanowisko musiałyby prowadzić do konkluzji, że sąd zobowiązany jest do ustanowienia obrońcy z urzędu również w sytuacji, gdy skazany złoży taki wniosek motywując go li tylko tym, iż obrońcy, którym udzielał pełnomocnictwa z wyboru, po zbadaniu akt nie podjęli się sporządzenia skargi kasacyjnej. Byłaby to zaś konkluzja jawnie wykraczająca poza ustawowe podstawy do ustanowienia obrońcy z urzędu.

Po drugie, zważyć należy, że w każdej sytuacji, a więc i w tej, gdy obrońca podejmuje się sporządzenia kasacji, w tym szczególnym trybie postępowania siłą rzeczy dokonuje on swoistego „osądu”, tak a nie inaczej oznaczając granice zaskarżenia i podniesionych zarzutów. Zgodnie z art. 473a § 1 k.p.k. Sąd Najwyższy rozpoznaje kasację w granicach zaskarżenia i podniesionych zarzutów, a w zakresie szerszym – tylko w razie stwierdzenia uchybień wymienionych w art. 388 k.p.k.. Pomińmy ową sytuację wyjątkową (przesłanki z art. 388 k.p.k.), zdarzać się ona będzie przecież niezmiernie rzadko. We wszystkich pozostałych przypadkach obrońca spełnia, czy nam się to podoba czy nie podoba, rolę sędziego, świadomie (a czasem, zapewne, nieświadomie) z pewnych zarzutów rezygnując i tak, a nie inaczej, zawężając ramy rozpoznania sprawy w postępowaniu kasacyjnym. Stwierdzenie: „nie dostrzegam żadnych zarzutów natury kasacyjnej” różni się od stwierdzenia: „dostrzegam taki i tylko taki zarzut kasacyjny” jedynie „ilościowo”, a nie „jakościowo”. Gdy zaś obrońca w skardze kasacyjnej zgłasza tylko jeden jedyny zarzut nikt nie alarmuje, iż

tym samym wszedł on w kompetencje sądu i zadecydował o bezzasadności podniesienia i innych zarzutów.

Wielce wątpliwy wydaje mi się też argument, iż taka postawa obrońcy z urzędu poczytywana być może – wobec tego, że skazany z powodu braku środków finansowych na opłacenie adwokata z wyboru nie może zwrócić się do innej osoby – za pozbawienie skazanego prawa do obrony. Czyż prawo do obrony nie zostało zagwarantowane już przez sam fakt ustanowienia adwokata z urzędu, który zgodnie ze swą najlepszą wiedzą i należyłą miarą staranności – co należy przecież założyć – przeanalizował sprawę pod kątem ewentualnego „odnalezienia” podstaw, o których mowa w art. 463a § 1 k.p.k.?

Zmierzać wypada do finału tych rozważań. Nie widzę żadnych podstaw, wynikających z przepisów kodeksu postępowania karnego, które upoważniałyby sąd do „przymuszenia” obrońcy z urzędu – stwierdzającego, iż nie znalazł on podstaw do wywiedzenia kasacji – do sporządzenia skargi kasacyjnej. Nie sądzę też, aby obrońcy takiemu – jeśli decyzję podjął z należyłą rozwagą i nie nosiła ona znamion „błędu w sztuce” – groziła korporacyjna odpowiedzialność dyscyplinarna. Na ten temat nie mnie się jednak wypowiadać; w tej mierze zajmą stanowisko, jak sądzę, adwokaci i przedstawiciele samorządu adwokackiego.

De lege lata sytuacja będzie się, na pozór, komplikowała w tych przypadkach, gdy wyznaczony z urzędu adwokat złoży nie pismo informujące o tym, iż po przeanalizowaniu akt sprawy nie znalazł podstaw określonych w art. 463a § 1 k.p.k., lecz nadto „zaasekuruje się” prośbą o wyznaczenie innego adwokata, dla „skontrolowania” prawidłowości jego ocen. Jeśli się powiedziało „a”, należy konsekwentnie powiedzieć „b”. Sądzę zatem, że nawet w sytuacjach, gdy jeszcze nie ekspirował termin do wywiedzenia kasacji, sąd nie ma obowiązku wyznaczania kolejnego obrońcy z urzędu. I to nawet nie z tej przyczyny, że taki wniosek obrońcy nie jest procesowo relewantny (zgodnie bowiem z art. 69 k.p.k. to oskarżony może żądać, aby mu wyznaczono obrońcę z urzędu, a nie już ustanowiony obrońca wnioskować o wyznaczenie oskarżonemu innego obrońcy), lecz z uwagi na to, że obrona z urzędu na etapie postępowania kasacyjnego – jak już wyżej sygnalizowano – sprowadzać się może w znacznej części spraw, do uważnego, rzetelnego i odpowiedzialnego przestudiowania akt pod kątem możliwości sformułowania zarzutu(ów) kasacyjnych lub stwierdzenia oczywistego braku podstaw kasacyjnych.

Wychodząc z tych założeń, za prawidłową formę zarządzenia – w wypadku uwzględnienia wniosku skazanego o ustanowienie dlań obrońcy z urzędu w postępowaniu kasacyjnym – należałoby uważać tę, w której mowa o wyznaczeniu X-a obrońcą Y-a w celu zbadania akt i ewentualnego sporządzenia i podpisania kasacji. Nic nie stoi jednak

na przeszkodzie, aby najczęściej napotykaną w zarządzeniach formułę „w celu sporządzenia kasacji” odczytywać jako formułę skrótową, zawierającą dorozumiane „...jeśli obrońca znajdzie podstawy, o których mowa w art. 463a § 1 k.p.k.”. *De lege ferenda* można sobie, oczywiście, wyobrazić rozwiązanie, zgodne z którym sąd byłby zobowiązany do wyznaczenia drugiego adwokata, który miałby „skontrolować” ocenę pierwszego z wyznaczonych obrońców. Nie przeceniałbym jednak gwarancyjnej roli takiego rozwiązania. Jestem bowiem przekonany, że każdy adwokat decyzję o poinformowaniu sądu, iż nie znalazł podstaw kasacyjnych, podejmuje z najwyższym stopniem rozwagi, która to odpowiedzialność mogłaby jedynie ulec „rozmyciu” przy świadomości, że sprawą zajmie się kolejny obrońca.

Zdaję sobie sprawę, że uwagi powyższe odegrają, zapewne, rolę przysłowiowego „wsadzania kija w mrowisko”. Myślę jednak, że lepiej otwarcie podyskutować o tym trudnym problemie, niż – z faryzejskim uśmiechem – tolerować sytuację, w której z jednej strony sędziowie wymagają od obrońców rzeczy – w szerokiej grupie spraw – wręcz nieziszczalnych, aby następnie wygłaszać jeremiady nad żenującym poziomem składanych skarg kasacyjnych, nagminnymi próbami „obchodzenia” zarzutów kasacyjnych, czy całkowitym brakiem zrozumienia przez obrońców istoty instytucji kasacji. Może z faktu, że konkretny wyrok uzyskał status prawomocności, że podlegał już normalnej kontroli instancyjnej, że podstawy kasacji są ściśle sformalizowane, należy wysnuć wniosek, że również powinność obrońcy z urzędu – ustanowionego na tym szczególnym etapie postępowania – sprowadza się do czegoś innego niż na etapie zwykłego postępowania odwoławczego, nie mówiąc już o postępowaniu pierwszoinstancyjnym?

Zaakceptowanie tego zapatrywania ewokowałoby, rzecz jasna, kolejne, istotne pytania. Np. to, kto jest kompetentny do rozpoznania ewentualnej skargi skazanego na adwokata, który nie znalazł podstaw do sporządzenia kasacji. Jedynie tytułem sygnału wspomnę, że z punktu widzenia przepisów procedury karnej nie można kwestionować suwerennej pozycji organów korporacyjnych do rozstrzygnięcia takiej skargi. Z kolei treść orzeczenia dyscyplinarnego sądu korporacyjnego mogłaby mieć znaczenie dla rozstrzygnięcia wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia kasacji. Jest to już jednak zupełnie odrębny temat rozważań.

Urząd Celny jako autor kasacji

Podczas licznych dyskusji powraca pytanie, czy Urząd Celny może samodzielnie wnieść kasację. Myślę zresztą, że zagadnienie to ujmowane jest zbyt wąsko i warto zastanowić się generalnie na tym, czy

finansowy organ orzekający lub organ dochodzenia ma prawo do złożenia skargi kasacyjnej. Na gruncie przedwojennych przepisów o kasacji Sąd Najwyższy stwierdził (orzeczenie I K 127/30), że: „W sprawach z ustawy karnej skarbowej kasację może założyć władza skarbowa, która w myśl art. 222 tej ustawy korzysta z wszelkich uprawnień prokuratora, dotyczących zaskarżenia orzeczeń sądowych”. Jak jednak rzecz rysuje się *de lege lata*?

Punktem wyjścia dla dalszych rozważań winna być treść art. 256 § 1–3, aktualnie obowiązującej ustawy karnej skarbowej. Zgodnie z tymi przepisami, w sprawach o przestępstwa skarbowe, rozpoznawane przez sąd, oskarżycielem publicznym może być również finansowy organ orzekający lub finansowy organ dochodzenia, który działa „...obok lub zamiast prokuratora”. Organ finansowy nie może zatem zostać wyeliminowany z procesu przez prokuratora. Jak podkreśla się w doktrynie, status procesowy finansowego organu orzekającego, czy finansowego organu dochodzenia, jako oskarżyciela publicznego przed sądem, jest samodzielny i suwerenny. Zatem przed sądem nie ma różnicy w pozycji procesowej obu rodzajów oskarżycieli. Uprawnienia oskarżycielskie organu finansowego są samoistne i może on, niezależnie od prokuratora, przedstawiać własne stanowisko, wnioski procesowe i środki odwoławcze (apelację i zażalenie). Co prawda w postępowaniu przed sądem prokurator i przedstawiciel organu finansowego mogą się wzajemnie „substituować” i wyręczać w czynnościach procesowych, tym niemniej jeżeli zgłaszają wnioski sprzeczne sąd winien rozpoznać je oddzielnie i niezależnie od siebie.

Nie dostrzegam ani w przepisach kodeksu postępowania karnego, ani w przepisach ustawy karnej skarbowej, podstawy prawnej, która uzasadniałaby tezę, iż ów suwerenny status organu finansowego ulega ograniczeniu po uprawomocnieniu się wyroku. W konsekwencji problem sprowadza się zatem nie do legitymacji „materialnej” takiego organu do samodzielnego złożenia skargi kasacyjnej (obok lub zamiast kasacji prokuratora), lecz do konieczności zachowania wszystkich wymogów formalnych dopuszczalności kasacji, w tym i wymogu określonego w art. 464 § 2 k.p.k. Skarga kasacyjna wnoszona przez organ finansowy „pochodzi od innej strony niż prokurator”, a zatem powinna być sporządzona i podpisana przez adwokata. Jestem też przekonany, że o ile – zgodnie ze wskazanym wyżej art. 256 § 3 u.k.s. – organ finansowy pomimo tego, że sam nie złożył apelacji od wyroku sądu pierwszej instancji, ma prawo wziąć udział jako oskarżyciel w „zwykłym” postępowaniu odwoławczym, o tyle w związku z treścią art. 463b § 1 k.p.k. nie może wnieść kasacji od orzeczenia sądu odwoławczego, jeśli uprzednio sam nie zaskarżył orzeczenia pierwszoinstancyjnego (z wyjątkiem sytuacji, w której orzeczenie sądu odwoławczego zmieniło na

niekorzyść tego organu orzeczenie sądu pierwszej instancji, jak również wypadku, o którym mowa w § 2 art. 463b). Sądzę też, że konieczność ścisłej wykładni wymaga – w wypadku złożenia kasacji przez organ finansowy – dołączenia do kasacji dowodu uiszczenia opłaty, albowiem w art. 465 k.p.k. od obowiązku tego zwolniony został jedynie prokurator.

Jako ciekawostkę podajmy i to, że w trakcie całego pierwszego roku funkcjonowania instytucji kasacji karnej do Sądu Najwyższego nie wpłynęła ani jedna kasacja organu finansowego, chociaż pula spraw karnych skarbowych, w których wnoszone są kasacje, jest całkiem pokaźna.

Termin z art. 464 § 3 zdanie drugie k.p.k.

W zeszytach orzecznictwa, stanowiących comiesięczny dodatek do periodyku „Prokuratura i Prawo” (z. 1 z 1997 r., poz. 12) opublikowane zostało postanowienie Sądu Najwyższego z 20 października 1996 r., III KZ 58/96, stwierdzające, że: „Termin zawity 30 dni wskazany w przepisie art. 464 § 3 k.p.k. zaczyna biec od daty doręczenia zainteresowanej stronie orzeczenia bez uzasadnienia, a nie tak jak przy apelacji (art. 393 § 1 k.p.k.) od daty doręczenia „wyroku z uzasadnieniem”.

Orzeczenie to uważam za błędne, a ponieważ jego opublikowanie rodzi niebezpieczeństwo, iż wyrażony w nim pogląd wpłynie na praktykę poszczególnych sądów odwoławczych, dokonujących kontroli formalnych warunków dopuszczalności kasacji, chcę jak najspieszniej, choćby w skrótowej formie, wskazać na mankamenty cytowanego zapatrywania. Na wstępie uwaga o charakterze ogólnym. Prawdą jest, że jeżeli w tym samym akcie normatywnym ustawodawca używa w różnych kontekstach takich samych sformułowań – z reguły należy je rozumieć tak samo. Nie można jednak z powyższego wyprowadzać wniosku, że jeśli ustawodawca chce w dwu miejscach ustawy zapisać takie same „reguły gry”, np. ten sam sposób obliczania biegu terminu, to niewolniczo zobowiązany jest użyć takiego samego sformułowania. Różnorakie przyczyny, przede wszystkim zaś względy techniki legislacyjnej (związane z koniecznością zachowania tzw. elegancji językowej, np. unikania powtórzeń) sprawiają, iż częstokroć ustawodawca wyraża „to samo” używając odmiennych sformułowań. Stąd przywiązywanie decydującej wagi do tego, iż w art. 393 § 1 k.p.k. mowa jest o doręczeniu „wyroku z uzasadnieniem”, zaś w art. 464 § 3 zdanie drugie k.p.k. jedynie o „doręczeniu orzeczenia” (bez dodania słów: „z uzasadnieniem”), jest wielce zawodne. Z kolei, sprecyzować należy, iż sądowi chodziło w powyższym orzeczeniu o doręczenie wyroku bez uzasadnienia przez sąd odwoławczy, albowiem uzasadnienia postanowień są – zgodnie z art. 90 § 1 k.p.k. – sporządzane wraz z samym orzeczeniem.

Przejdźmy jednak do argumentów o charakterze zasadniczym. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na to, że już zdanie pierwsze art. 464 § 3 k.p.k. odgrywa na etapie postępowania kasacyjnego częściowo tę rolę, jaką w „normalnym” toku instancji pełni zdanie pierwsze art. 370 § 1 k.p.k. (powinność dopełnienia czynności „zachowawczej”, otwierającej następnie drogę do zaskarżenia orzeczenia). Po drugie, „wniosek o doręczenie orzeczenia” to nie postulat doręczenia samej części dyspozytywnej orzeczenia, ale właśnie doręczenia pełnego tekstu orzeczenia. Ponieważ orzeczenia sądów odwoławczych, niezależnie od tego, czy zapadają w formie postanowień, czy wyroków, są uzasadniane z urzędu, w zdaniu pierwszym § 3 art. 464 k.p.k. zbędnym było dodanie słów „z uzasadnieniem”. Jasna jest intencja ustawodawcy, wyrażona w art. 464 § 3 zdanie drugie, iż termin 30-dniowy rozpoczyna swój bieg od doręczenia orzeczenia, o którym mowa w zdaniu pierwszym tego samego przepisu (*ergo*: orzeczenia z uzasadnieniem!).

Sięgnijmy jednak po względy jeszcze istotniejsze od argumentu *a rubrica*. Jeśli strona ma w racjonalny sposób formułować zarzut o charakterze kasacyjnym – musi znać racje prawne, które legły u podstaw orzeczenia sądu odwoławczego, a te wyczytać można dopiero z części motywacyjnej wyroku, po jej sporządzeniu. Zważywszy instrukcyjny jedynie charakter terminów do sporządzenia pisemnych motywów wyroku, uzasadnienie to wcale nie musi być sporządzone w terminie 30 dni od daty doręczenia stronie wyroku nie zawierającego uzasadnienia. Czy zatem racjonalne byłoby nakładanie na stronę obowiązku wniesienia kasacji od wyroku w takim terminie (mającym charakter zawity), w którym, być może, do akt sprawy nie wpłyną jeszcze pisemne motywy orzeczenia wydanego przez sąd odwoławczy?

Reasumując: jestem głęboko przekonany, iż w dwóch sytuacjach, gdy ustawodawca nakazuje doręczyć wyrok z urzędu (art. 91 § 3 k.p.k. – doręczenie stronom wyroku zapadłego na posiedzeniu; art. 367 § 2 w zw. z art. 407 k.p.k. – doręczenie oskarżonemu pozbawionemu wolności wyroku, gdy nie był on obecny podczas jego ogłoszenia) i gdy z natury rzeczy doręcza się jedynie tzw. część dyspozytywną wyroku (ustawa bowiem nie przewiduje „równoczesnego sporządzenia uzasadnienia” wyroku, tak jak w wypadku postanowień) – doręczenie to bynajmniej nie otwiera biegu terminu, o którym mowa w zdaniu drugim art. 463 § 3 k.p.k. Termin 30-dniowy i w tych wypadkach rozpoczyna swój bieg od daty doręczenia wyroku wraz z uzasadnieniem, w związku z wnioskiem złożonym w trybie zdania pierwszego omawianego przepisu. Warto o tym pamiętać przy badaniu formalnych warunków dopuszczalności kasacji, zwracając uwagę na treść innego postanowienia Sądu Najwyższego z 7 maja 1996 r., III KZ 7/96, opublikowanego w tym samym numerze OSNPK pod pozycją 11.